

Franciszek Wasiński

1922-1999



Absolwent Szkoły Morskiej w Southamton z 1943 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie, marynarz w Marynarce Wojennej, uczestnik morskich konwojów, po wojnie jubiler w Londynie, członek Diamond Club.

Urodził się 4 października 1922 r. w miejscowości Krzywiń, powiat Kościan. Uczniem PSM został w 1939 r. i jako kandydat wypłynął na „Darze Pomorza” w ostatni – jak się okazało – przedwojenny rejs. Żaglowiec z polecenia dyrektora szkoły kpt. ż.w. Stanisława Koski tuż przed wybuchem wojny schronił się w Szwecji, a uczniów i załogę ewakuowano we wrześniu do Wielkiej Brytanii. Tam 17-letni Franciszek Wasiński wstąpił do Marynarki Wojennej – przydzielony na rekruckie szkolenie na ORP „Gdynia” (zmobilizowany s/s „Kościuszko”).

Na ORP „Gdynia” „zatrzymało się wielu uczniów oczekujących na decyzje o ich przyszłości. Trwali w nudzie i bezczynności, ponieważ władze angielskie nie wiedziały, co z nimi zrobić, a polskie dopiero zadomawiały się w Wielkiej Brytanii. Na fotografii [z prawej] kilku uczniów, którzy nie wiedzą, do czego się zabrać”¹.

Zwolniony z wojska, od września do października 1942 r. był młodszym marynarzem na s/s „Katowice”, a następnie uczniem Szkoły Morskiej w Southamton.

Po otrzymaniu dyplomu do końca wojny pływał na s/s „Kordecki”: od połowy sierpnia 1943 r. do marca 1944 r. był starszym marynarzem, następnie III oficerem. W marcu 1944 r. otrzymał dyplom aspiranta porucznika żegluga małej. Ze statku szedł 8 czerwca 1945 r.

Wspominał kolega Bolesław Pogorzelski: „Wspominając swą przeszłość, Franek wyznał mi, że zdecydował się ma porzucenie morskiej kariery, gdy pływał na s/s «Kordecki» w czerwcu 1945 roku.

Otóż w czasie wachty na mostku, w drodze do Londynu, silny podmuch wiatru zerwał mu z głowy czapkę i zwiął ją do morza. Franek uznał to za symbol pożegnania z morzem, a był to już koniec wojny. Nadchodził czas na decyzję, co ze sobą zrobić dalej i gdzie, ponieważ powrót do Kraju stanął pod dużym znakiem zapytania.



Od lewej: Józef Miłobędzki, Franciszek Wasiński, Zbigniew Gąsiorowski, Jerzy Straszak i Zbigniew Pochopień

Franek pochodził z kupieckiej rodziny wielkopolskiej, więc miał naturalną smykałkę do handlu. Wykorzystywał to, pływając na Morzu Śródziemnym w okresie inwazji Włoch. Kwitł wtedy handel «kasztanami», złotymi monetami, gdy zaś w podbitej przez aliantów północnej Afryce brakowało najpotrzebniejszych do życia przedmiotów: igieł, nici, odzieży, obuwia.

Toteż, gdy większość z nas schodziła na ląd, aby rozprostować nogi i na kielicha do baru, Franek brał ze sobą walizkę, licząc na możliwość zakupu czegoś, co mogłoby mu przynieść łatwy zysk.

Śpieszę dodać, że Franek był stuprocentowym kolegą. Komukolwiek zabrakło z przeróżnych przyczyn gotówki, mógł zawsze liczyć na pożyczkę od litościwego Franca, jak go nazywaliśmy.

Nigdy nie przeklinał «po marynarsku». Ale kiedy go poniosło, to ograniczał się do wypowiedzenia przez zęby «kurrrr... zapiał!»

Po zejściu na ląd w Londynie Franek zajmował się przygodnymi transakcjami, jak na przykład handlem nylonowymi pończochami, które były w Anglii pożądanym luk-

susem. Długo się tym nie zajmował, bo los sprawił mu niespodziankę, o czym tak opowiadał:

– Ktoregoś dnia wracałem pociągiem do Londynu z pustą walizką po towarze. Przedział dzieliłem z jakimś starszym panem, siedzącym naprzeciwko. Nawiązaliśmy zdawkową rozmowę o pogodzie i dojechaliśmy do stacji Paddington. W trakcie pożegnania ten pan wręczył mi wizytówkę i zaprosił mnie do skontaktowania się z nim, jeśli będę szukać pracy w Londynie. Dodał z uśmiechem, że mam twarz uczciwego człowieka, co mnie przyjemnie zdziwiło i podziękowałem mu, też z uśmiechem. Wizytówka była na nazwisko Abramskiego, handlarza kosztownościami z biurem na Hatton Gardens, ulicy jubilerów, pamiętajacej londyńskie średnio-wieczce. Włożyłem tę wizytówkę do kieszeni i wyjąłem ją przypadkowo długo potem, kiedy byłem w trakcie szukania stałej pracy po decyzji pozostania w Anglii. Skontaktowałem się z Abramskim, który zaoferował mi pracę u siebie w biurze za 5 funtów tygodniowo i obiecał zapoznać mnie z jubilerskim fa-

chem. Stopniowo wprowadził mnie w tajniki oszacowania pereł, diamentów i innych szlachetnych kamieni oraz subtelnej sztuki handlowania nimi. Z czasem Abramski poszedł na emeryturę i przejąłem po nim interes. Byłem chyba jedynym katolikiem w jubilerskiej wspólnocie, w której prowadziłem transakcje w warunkach absolutnej i ogólnej uczciwości. Doświadczenia w ocenie diamentów i drogich kamieni nabywałem stopniowo w czasie wizyt w Iranie i Izraelu, kraju słynącym ze szlifierzy diamentów. Stopniowo stałem się jednym z niewielu w Anglii znawców pereł i przyjęty zostałem na członka do ekskluzywnego Diamond Club w Londynie...¹²

Polskę odwiedził po politycznej transformacji: „Rok 1990 okazał się rokiem popularnym wakacji w Polsce dla nas zamieszkałych poza krajem. [...] Franek Wasiński był tam w sierpniu – na Wybrzeżu gościł u Józka Miłobędzkiego. Zwiedzał i podziwiał obiekty kulturalne w Wielkopolsce, skąd pochodzi”¹³.

Zmarł 27 października 1999 r. w Londynie.



Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; londyńskie „Okólniki”.

1 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 16.

2 Ibidem, s. 149.

3 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 23.